





# Tajemnica dworu sultanańskiego.

32)

Powieść.

Gdyby zaś tylko zameldował, nim by na ślad jej natrafił, w ruinie Kadrysów, że jej i chłopca nie znalazł, wtedy natychmiast wysłanoby innych siepaczy.

Sadi nie miał, ani jednej chwili do stracenia. Pożegnał starą Hannifę, która wysłała za nim pobożne życzenie i udał się natychmiast w drogę by odszukać ślad Rezi. Musiał puścić się w pogoń za karawaną, która od ubiegłego dnia wyruszenia już znaczny kawał drogi zrobiła. Może jego ukochana znajduje się jeszcze przy orszaku pielgrzymów.

Wrócił się na targ drobiu, wskoczył na konia i chciał właśnie się udać do brzegu, by natychmiast kazać się przeprowadzić, gdy nagle tuż przed jego koniem, powstała jakby z ziemi ciemna postać i skinęła na niego.

Koń stanął dęba, dziko parskając w górę, gdyż przeląkł się zjawiska.

— Sadi — brzmiał głos grobowy.

Młody Kapidzi-basza wpatrywał się w ciemności nocy, w stojącą obok jego konia postać, teraz wyraźnie usłyszał swoje imię. Nie mylił się... Obdarta postać miała zieloną arabską chustę, okreconą około głowy, z pod której błyszczała wązka przepaska była — to złota maska.

— Sadi zawołała glucho, a jednak dość wyraźnie, aby być słyszana przez młodego jeźdźca. — Szukasz Rezi, córki Almanzora i księcia Saladyna. Udać się na koniec seraju tam stoi zupełnie samotnie cesarska łódź, do niej się wczoraj Rezia z małym księciem schroniła! Szukaj jej w pawilonie łodzi. Jednak strzeż się tylko, jej ale miej się i ty na bacności, Sadi. Masz bowiem nieprzyjaciela który chce cię zgubić!

— Tam więc znajdę Rezię — zawołał mimowolnie Sadi — dzięki ci za słowa. Błogosławieństwo Allaha niech będzie z tobą tajemniczy mężu.

Koń stał ciągle jeszcze drżący z szeroko rozwartymi nozdrzami, jakby przyrósł do miejsca.

Oczy Sadięgo jednak już nie znalazły złotej maski — tak szybko teraz w pomrocie nocnej znikła, jak nagle się przedtem ukazała.

Dał swemu koniowi ostrogi i puścił się w skokach gwałtownych przez targ, a następnie do ulicy, do brzegu seraju.

Kiedy się zbliżył do niego, skoczył z konia i przywiązał do pala.

Tymczasem tak już było późno że całe miasto zdawało się być pogrążone w głębokim śnie.

Nie było słyhać, ani widać żadnej ludzkiej istoty; z oddalonych części miasta, na drugiej stronie, rozlegało się wście opuszczonych psów, która nocną porą włóczę się po ulicach, szukając resztek pożywienia.

Sadi zbliżył się do brzegu. Tu stały w pogotowiu, do zwykłego użytku sultana i jego otoczenia przeznaczone łodzie. Wiosłarze, którzy dniami i nocą musieli znajdować się na sta-

nowisku, spali i leżeli w najrozmaitszych postawach, jakie ostatecznie w czasie snu przybrali. Sen ich był mocny, a ciche pluskanie wody, w związku z miarowem kołysaniem się łodzi, usypiało ich jeszcze mocniej.

Sadi przeszedł około nich cicho i ostrożnie. Żader się nie przebudził.

Ostatni kulak z tej strony seraju, przy Achar Kapussi (brama stajenna), dawno już odszedł. Tu ciągnęły się pod murem stajnie cesarskie, i na te części brzegu nawet wśród dnia było prawie pusto; w nocy zaś nie spotykano nikogo.

W pewnej odległości, w miejscu zupełnie ustronnem, stała jedna za drugą kilka łodzi sultana przy brzegu, które już nie były zdadne do użytku.

Sadi musiał przyznać, że Rezia w swej obawie nie najgorsze wybrała sobie ukrycie, gdyż tutaj mogła być choćby całe tygodnie przebywać, a nikt by ją niepokoił, ani wynalazł.

Sadi pospieszył ku łodziom. Miał zobaczyć Rezię i już się z nią więcej nie rozłączyć. Miał on ją ukrywać i bronić, ona miała zupełnie do niego należeć i u niego znaleźć bezpieczne schronienie. Ostrożnie, by szmerem nie zwrócić uwagi, wprowadził doś z daleka będących marynarzy innych łodzi, wstąpił na pierwszy statek.

— Rezio! — zawołał przytłumionym głosem.

Nadsłuchiwał z wyteżoną uwagą, ale żadnej odpowiedzi słyhać nie było.

— Rezio, powtórzyl raz jeszcze. — To ja Sadi, który cię woła i szuka, który chce cię wziąć do swego domu i opiekować się tobą.

— Przystąpił do pawilonu i odsunął zasłonę — wezglowia jednak były próżne.

W tejsze samej chwili jednak ukazała się przy firanee, obok stojącej łodzi, zasłonięta głowa dziewczyny.

— Czy to ty jesteś rzeczywiście? — dał się słyseć cichy, drżący głos.

W jednym momencie Sadi był przy Rezi przy której czepiał się mały księżę.

Poznajecz mnie moja najdroższa! — zapytał Sadi, bardzo uszczęśliwiony spotkaniem. — Sadi przychodzi, by cię wprowadzić do swoich pokoi, by ci swój domek, jako schronienie otwory i wspierać cię swą dłonią. Ty jego ponury cichy dom, zamienisz w raj ziemski, wszystko z nim podzielisz. Mów, czy chcesz tego?

Plącząc z cicha, z radości, szczęścia i nowo-budzonej nadziei, Rezia rozpostarła ramiona zamiast odpowiedzi — Sadi przyszedł, by ją, prześladowaną ratować, bronić i do tego do swego domu, jako towarzyszkę życia wprowadzić. Miała zupełnie do niego należeć, do niego tak serdecznie ukochanego, lzy radości płynęły z jej ocz, podczas gdy zwiesiła się na piersiach szlachetnego, kochanego mężczyzny, który jej zapewniał opiekę.

— Teraz jesteśmy ocaleni, Saladynie! — zwróciła się do malca pieszczotliwym tonem — teraz znaleźliśmy przytułek. (C. d. n.)

## ROZMAITOŚCI

### Przecucie u zwierząt.

Znane są wypadki, że psy biegły kilka kilometrów naprzeciw wracającemu panu, podczas gdy powrót jego był nieoczekiwany i nieoznajmiony. Znane są fakty, że psy przeczuły nieszczęście, wypadek, lub śmierć pana, przebywającego w innej miejscowości!

Pokrewnym zjawiskiem będzie też znany ów fakt o psie dróżnika kolejowego: Pewien dróżnik miał psa, który znacznie prędzej od sygnału zapowiadał nadejście pociągu. Zdarzyło się nieraz, że przyjazd pociągu z powodu zepsucia aparatu pies przeczuł i sygnalizował.

Szczur „opuszczający okręt” przed zatonięciem stał się przysłowiowym. Gdy swego czasu zdarzyło się wielkie trzęsienie ziemi na wyspie Martynice, łącznie z wybuchem wulkanu Mont Pele, rozmaite dzikie i swojskie zwierzęta zdołały katastrofę przeczuć i ratowały się skutecznie ucieczką w strony bezpieczne.

Rzeczą zawsze miar zajmującą jest pewien fakt dodatkowy, z ową ucieczką zwierząt związany. Oto, gdy na Martynice zauważono ów dziwny ruch zwierząt, wydelegowano specjalną komisję naukową dla zbadania tego dziwnego objawu. Komisja wypowiedziała przekonanie, że przyczyna jest nieznaną, ale w każdym razie nie należy przypuszczać, by widmo jakiegoś niebezpieczeństwa wywoływało ową wędrówkę masową. W kilkanaście dni później nastąpiło trzęsienie ziemi i ani jeden z członków komisji nie ocalał...

Nie tylko na Martynice, dalej w wielu innych punktach świata, zwierzęta przeczuły — czy to wybuch wulkanu, czy trzęsienie ziemi. W Alpach znane są wypadki, że bydło rogate, kozy i owce, przeczuły kiedy i którędy spadnie lawina i zawczasu się ratowały, a nawet siłą nie można było ich wciągnąć w zagrożone lawiną miejsce.

W r. 1872 zanotowano w Przemyślu fakt, że na kilka dni przed wybuchem cholery, która zabrała wówczas 5 procent mieszkańców, kolonje wron i kawek gnieźdzących się na wieżach kościelnych i na drzewach w parku miejskim opuściły miasto i przeniosły się do oddalonego lasu i dopiero po wygaśnięciu cholery wciągnęły z powrotem do miasta. To samo zauważono podczas cholery w latach 1848 i 1849 na Pomorzu, 1850 w Hanowerze, 1854 w Niemczech i Francji.

### Aeroplany latające po cichu.

Oddział inżynieryjny amerykańskich wojsk powietrznych przeprowadził próby nad zastosowaniem tłumników do silników na samolotach. Tłumniki te, absorbując nie więcej niż 3 procent mocy silnika, okazały się bardzo skuteczne. Szef korpusu, wychodząc z założenia, że hałas silnika denerwująco działa na pilotów, szczególnie przy dłuższych podróżach, polecił zaprowadzić stopniowo tłumniki na wojskowych samolotach.

### Na rowerze dookoła świata.

Ryszard Velkel w rocznej swej podróży na rowerze zwiedził czwartą część ziemi. Wyjechał on z Gdańska 11-go października 1923 roku

przez Polskę, Rumunję, Bułgarię, Turcję, Syryję, Palestynę, Egipt, Jugoslawję i Węgry. Przez Czechosłowację wrócił do Polski. W drodze na Olimpiadę wyruszył z Polski przez Czechosłowację, Austrię, Szwajcarię do Francji. Z powrotem do Polski przybył przez Szwajcarię i Niemcy. Pan Velkel posiada olbrzymi album z autografami wybitnych osobistości, między innymi bułgarskiego prezydenta ministrów Cankowa, greckiego prezesa rady ministrów i t. d. P. Velkel wydał swe pamiętniki. Całą podróż odbył bez pieniędzy. Liczy lat 19 i jest Słowencem. Następnie wyruszył w dalszą drogę do Indji przez Hiszpanję, Gibraltar i Afrykę Północną.

## WESOŁY KĄCIK

### W kantorze stręceń.

- Prosiłbym pana dobrodzieja o jaką posadę.
- A co pan umiesz?
- Jestem obywatelem.
- Każdy, co się u nas zapisuje jest obywatelem.
- Miałem piękny majątek ziemski...
- Ale go pan już nie masz.
- Koligacja moja z arystokracją...
- Koligacja bez pieniędzy, tyle warta, co kolacja bez jedzenia.
- W wyścigu dystansowym zdobyłem nagrodę...
- A czemuś mi pan tego wcześniej nie powiedział? — potrzebuję właśnie parobka do szlachtuza.

\* \* \*

— Jak sądzisz, Tomciu, czy twoja siostra mi sprzyja?

— O tak. Wczoraj tatko powiedział, że pan jesteś, osłem a siostra ujęła się za panem i powiedziała, że nie trzeba sądzić ludzi z pozoru.

## ZAGADKI

(Ułożyła: Halszka z Wąbrzeźna.)

Z podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą nazwę sławnego utworu — tylne czytane z dołu do góry — znanego poetę, który ten utwór napisał.

Sylaby: An, u, zyn, so, pom, a, ni, tar, nie, da, e, lu, win, dram, nów, brow, b, pe, ski, dek, bie, jusz, ski, niec, c, ski.

1. Konsul rzymski
2. Trzy litery z abecadła.
3. Przymiotnik.
4. Miasto leżące nad Dunajem.
5. Imię żeńskie w 3 przypadku.
6. Nazwa twórcy polskich legionów w Włoszech.
7. Zdrobniałe imię męskie
8. Człowiek wszędzie mile widziany.
9. Nazwa generała z powstania listopadowego
10. Jedna z postaci w „krzyżakach”.

### Rozwiązanie zagadek.

Z nr. 30.

„Tabaka”.

Z nr. 31.

„Puławski”, nadesłała Antonina Wisłówna z Wąbrzeźna.